ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 4. ROK SIÓDMY Dnia 24. Stycznia 1841. r.

Przedpłata: w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

O uprawie jęczmienia himalajskiego.

Jęczmień *himalajski* (Hordeum Coeleste himalajensis) poczyna coraz bardziéj zwracać na siebie uwagę rolników; nie już tylko dla wielkiego plonu jaki wydaje, ale nadto co do dobroci ziarna i słomy. — Niniejszy opis onegóż uprawy, wyjęty jest z pisemka niemieckiego:

Anleitung zum gedeihlichsten Bau der 70 fältig tragenden Himalaya-Gerste. Mit einer Steintafel. Dresden und Leipzig, bei Arnold 1840.

Ziarno tego jęczmienia jest nagie, czyli nie posiada łupinki; ztąd podobne do *jęczmienia nagiego;* koloru zielonawo-brunatnego; kształt *beczkowaty*, nieco graniasty, blizna, czyli dołek kiełkowy, głęboki. Słoma mniéj jest krucha i krótsza od słomy zwyczajnego jęczmienia, ale natomiast o wiele od niéj żyzniejsza; ma wielkie, ciemno-zielone listki, ziarno jest tak ważne jak pszenica; — kłosy 6 rzędowe, w każdym po 6 do 10 ziarn. — Dotąd nie postrzeżono, by słoma jęcznienia himalajskiego ulegała rdzy lub murzance.

Grunt. Zboże to wymaga gruntu średniego, czyli mocnego jęczmiennego, dobrze spulchnionego, głęboko uprawionego i użyznionego; im głębiéj zapuszcza korzenie, tém większy plon wydaje. — Nie służy mu grunt zimny, sapowaty, ni téż mocny gliniasty. W latach przekropnych, udaje się w prawdzie i na lekkim gruncie; lecz potrzeba je siać gęściéj, gdyż tu mało się krzewi.

Nawóz. Dobry jest od bydła rogatego, dobrze przegniły; a lepszy jeszcze *nawóz zielony*. Na nawozie zwierzęcym, surowym, czyli mało rozłożonym, zwykle ochybia, ponieważ nader szybka onegóż wegetacya, wymaga już gotowego pokarmu w ziemi.

Uprawa roli. Jak powiedzieliśmy, im głęb-

sza, tém też większego plonu spodziewać się należy. Gdyby rola mogła być na 10 — 12 cali tak pulchna, iżby korzenie nie znalazły w niéj zawady, obrodzenie byłoby pewne, plon znaczny, gdyby inne przyrodzone wpływy nie były na przeszkodzie. Uprawa roli podobna całkiem do uprawy pod zwyczajny jęczmień.

Koléj w zmianowaniu. Byle mu rola sprzyjała, a przy tém była żyzna i głęboko spulchniona, obradza po oziminie; a szczególniéj po kartoflach, burakach i koniczynie.

Czas siewu. Ponieważ mu zimna wiosenne nie szkodzą, może być tak wcześnie siany, jak tego dozwala grunt i pora czasu; ale i późniejszy siew bynajmniéj mu nie szkodzi. Dla tego, zakres siewu można przyjąć od 15 marca do 15 czerwca.

Przykrycie ziemią. Wymaga dość mocnego przykrycia; na 3 do 4 cali. Stosowniejszym jest do tego pług — jeżeli się extyrpator nie używa, od brony — gdyż jednostajniéj ziarno przykrywa.

Ogólne uwagi nad wegetacyą. W bliskości jęczmienia himalajskiego, innego gatunku tego zboża nie należy uprawiać: w tym bowiem razie pył nasienny się mięsza, i wspomniony jęczmień się wyradza. — W razie gradobicia, w jakimbądź stanie wzrostu tego zboża, należy je skosić na 3 cale od ziemi, i ostatnią lekkiemi bronami spulchnić: — wypuści ono powtórnie, i na paszę zieloną może być użytém. Chcąc utrzymać zboże to w czystości, potrzeba przed dojrzeniem oczyścić je z obcych nasion i zbóż, zrywając nasienniki i kłosy ostatnich.

Sprzęt. Oznaka dojrzałości tego zboża jest: kłos żółty, liście suche, wierzchołki słomy żółtawe, niższa część słomy zielonawa, ziarno tak miękkie, iż je można zgnieść pomiędzy palcami. — Nie ma przyczyny czekać ze zbiorem, dopóki ziarno niestwardnie, gdyż w krótce na garściach zupełnie dojrzewa; gdyby zaś się zbiór w tenczas dopiéro rozpoczął, gdy ziarno należycie stwardnie, większa onegóż część wykruszyłaby się na polu. — Dalsze postępowanie jak ze zwyczajnym jęczmieniem; z tą tylko różnicą, iż ponieważ dolna część słomy późniéj dosycha, aniżeli wierzchnia, a czekając aż to nastąpi, ziarno łatwoby się wykruszyło, przeto zabezpieczając zboże to od rozgrzania się, a następnie zepsucia, nie należy go składać do sąsieka, ale raczéj w miejsce przewiewne; np. nad klepisko.

Plon. Autor dziełka wspomnionego, opisuje dwojaką uprawę jęczmienia himalajskiego: 1. ogrodową, gdzie się zboże to sadzi; 2. zwyczajną polową uprawę, którą tu opisaliśmy; (pomijając piérwszą, jako dla nas nieużyteczną.) — W uprawie ogrodowéj zebrał 162 ziarno, w zwyczajnéj polowéj 45 ziarno.

(Jęczmienia himalajskiego dostać można u p. *Trautvetter*, którego adres w poprzednim Nrze został zamieszczony.

O ogrodzeniu pól w Normandyi.

Doświadczając od lat kilkunastu, jak trudną jest rzeczą i jak długiego czasu potrzeba, do doczekania się dobrego ogrodzenia z żywych płotów, to jest cierniowych, ucieszyłem się niemało, widząc w Normandyi oddziały pól poogradzane wałami z ziemi, obdarnione i zasadzone różnemi drzewami; te wały obsadzone, ten sam skutek mają, co i płoty cierniowe, to jest że oni obgradzają oddział pola tak, jak i te drugie, z tą korzyścią, iż zaraz są doletnie, zaraz skończone i strzeżenia od uszkodzenia nie potrzebują. Robią je w Normandyi następującym sposobem: Na bokach oddziału pola, kopią podwójne dwułokciowe rowki, o cztery i pięć łokci jeden od drugiego; ziemię z obu rowków na środek pomiędzy nie wyrzucają; z téj ziemi tworzy się wał, który po urównaniu ob-

darniają z obu stron darnią z powierzchni zebraną. Na obu stronach wału zasadzają drzewka gatunku stósownego do rodzaju ziemi i do położenia; na nizkich miejscach: olszynę, lipinę, jesiony, grabinę; na lekkiéj ziemi: świerki, osiczynę, topole różne i brzezinę. Wszystkie pola w Normandyi tym sposobem są poogradzane. Do każdego tak ogrodzonego oddziału są wrota; bydło, owce i konie, raz w oddział wpuszczone, pasą się tam bez pasterza spokojnie; latem dzień i noc tamże pozostają; nie będąc zaganianiem trapione, daleko lepiéj się trzymają i wychowują; także jedząc spokojnie i leżąc, odchodami i wyziewami swemi ziemię użyzniają.

W każdém takiém ogrodzeniu, w jedném z narożników jest wykopany dół, którego trzy boki są prostopadłe, a czwarty wolno spadzisty, i ten jest od pola; tędy bydło chodzi pić do dołu, kiedy ma pragnienie. Do tego dołu ściąga się bowiem woda z pola i rowków wewnętrznych; w przeciwnym narożniku wnijścia jest odciek zostawiony do rowku zewnętrznego, tak, że kiedy deszcze często padają, zbyteczna woda do rowku zewnętrznego spada, a ztamtąd głównym rowem odchodzi. W latach bardzo suchych, muszą czasem dla napojenia bydła wozić wodę do koryta ustawionego w narożniku, a częściéj przy wrotach oddziału. Kiedy dół mułem się przepełni, resztę wody spuszczają, i ten muł jako doskonały nawóz na pole rozwożą.

Ogrodzenia takowe dostarczają także mieszkańcom Normandyi bardzo wiele drzewa opałowego i porządkowego. Drzewa będąc zasadzone blisko jedno drugiego, tworzą niejako szpaler. Obcinają co trzy lata ich gałęzie i robią z nich snopki na opał; drzewo służy na porządki; które z pnia wypuszcza, ścinają rzędami kolejno. Gospodarz, właściciel lub dzierżawca folwarku, z trzechset do pięciuset morgów, podzielonego na kilkanaście oddziałów tak obsadzonych drzewem, nie tylko że wystarcza na swoją potrzebę, ale i przedaje go znacznie do pobliższego miasta lub fabryk sąsiedzkich.

Że kraj bardzo temi zasadzeniami jest upiększonym, łatwo wystawić sobie można; ale prócz tego, są one bardzo użyteczne, nie tylko jako pastwiska, ale i w latach tych, w których oddziały zbożem z kolei są obsiane, daleko obficiéj rodzą; na zboża bowiem zasłonięte od wiatrów, od zimna, powietrze zdaje się lepiéj działać, ponieważ daleko lepiéj jak na otwartém polu się udają. Kawałek ten roli, na rowki i na wał obrócony, nie jest stracony, owszem sowicie wynagradza; wewnątrz bowiem oddziału, kiedy zbożem pole obsiane, nad rowkiem, gdzie pług niedochodzi, zawsze piękna rośnie trawa, bo w zaciszu; koszą ją dla inwentarzy, lub suszą na siano. I na wale także zwykle jest dobra trawa; ale że zmudnie ją kosić i zbierać, przeto najczęściéj dzielą ri(n)e obotników swoich żonatych.

Nadto, zdaje się jakoś, iż oddziały tak poogradzene, dają większą pewność właścicielowi. Każden jest bardziéj panem u siebie, i w rzeczy saméj, gdyby mu przyszło bronić się z czeladzią od napaści, mięszka jak w twierdzy.

Nasze pola za nadto są obszerne, żebyśmy mogli od razu, podzieliwszy je na oddziały po kilkadziesiąt morgów każden, poogradzać je i pozasadzać tym sposobem; ale możemy zacząć powoli od pastwisk, łąk i niektórych części pola, naprzykład tych, które leżą nad publicznemi drogami, przy których najwięcéj szkód się wydarza i gdzie najbardziéj o to chodzi, żeby być panem u siebie.

Rzecz oczywista, iż w Normandyi i Bretanii zasadzenia te będąc stare, są bardzo wyrosłe; u nas tak zaraz być nie może, ale przecież olszyna, brzezina, osiczyna i inne, prędko rosną; a po wyrzuconéj i tymże samym rozpulchnionéj ziemi, nierównie jeszcze prędzéj rosnąć bę-

dą; a nim podrosną, rowki i wał zaraz są ogrodzeniem dla inwentarzy i od szkody.

Téj jesieni ogrodziłem tym sposobem 150 morgów magdeburgskich na Goździkowie, w powiecie kościańskim. Ponieważ wał główny, prócz ogrodzenia, ma jeszcze drugi cel, wstrzymanie wody, która się tam po łące rozlewa i za długo pozostaje, przeto kazałem go zrobić mocniejszy, to jest szerszy i wyższy. Ale rowki i wały środkowe, które dzielą całe pastwisko na pięć oddziałów, po 30 morgów każden, i z których dotychczas dwa są już dokończone, mają tylko rowki po dwa, a podstawa wału trzy łokcie. Wszystkie będą przed zimą gotowe, i po części już są drzewkami zasadzone.

Lubo zamyślam więcéj takich ogrodzeń porobić, jednak chodować ciernia nie przestanę; bo płoty cierniowe mają także wielkie korzyści; ale że długiego czasu do ich wzrostu potrzeba, możemy tymczasem postąpić prędzéj ogrodzeniami z ziemi; jedne drugim nieprzeszkadzają, a nawet i po wałach można będzie póżniéj ciernie pozasadzać. W Normandyi, często się tak cierniem obwarowane wały napotykają.

Dnia 1 Listopada 1840 r.

D. Chłapowski.

Wychów zwierząt domowych.

Szczególniejsza rassa bydła rogatego.

Na wystawie bydła rogatego w Poczdamie, pod czas zgromadzenia się tamże w r. z. gospodarzy niemieckich, znajdowała się krowa, pochodząca od stadnika indyjskiego, z rassy *cebu* i krowy oldenburgskiéj. — Krowę w mowie będącą nabył P. Türk Radca regencyi od pana Siber, właściciela wspomnionego indyjskiego stadnika.

Stadnik ten nie jest rosły, koloru siwego; kości ma delikatne, a na kłębie, w miejscu, gdzie zwykle jarzmo leży, znaczny garb, czyli wypukłość mięsną. — Ta rassa bydła rogatego żyje w Indyach w stanie dzikim, lecz łatwo się przyswaja i służy do noszenia ciężarów.

Wspomniona krowa, ma obecnie lat 3; na swój wiek jest mocna, rosła, koloru czarno-brunatnego; rogi ma na boki mocno roztwarte, szyję krótką i mocno zawiesistą, głowę małą, zgrabną, więcéj spiczastą niż zaokrągloną; oczy wielkie, uszy szerokie, włos krótki, połyskowny, nieco szczecinkowaty. Budowa kości bardzo regularna. Część zadnia zupełnie do końskiego zadu podobna; ogon długi; części rodzajne podobne jak u klaczy. Głos ma szczególny, a ni do ryczenia, ni rżenia koni nie podobny; zresztą bardzo rzadko go z siebie wydaje. Garb czyli narost na kłębie, nie znaczny.

Była ona odstanowiona z innym stadnikiem z rassy *cebu* i urodziła w tym roku byczka, o którym dziś tyle tylko można powiedzić, iż się zdaje być do ojca bardzo podobnym.

W mowie będąca krowa je i pije mało; w pokarmie nie jest bynajmniéj wymyślna, zaprzestaje bowiem na paszy, którąby krajowe krowy tylko od głodu pożywały; a mimo to, tak jest opasła, iżby mogła iść na rzeź. — Na swój wiek ma dość wielkie wemię i cyce. Mleka daje obecnie (w sierpniu 1839) przeszło 9 kwart na dzień jest ono tłuste i białe. Przytém krowa ta jest nader łagodna i chętnie pieszczenie się z nią przyjmuje.

Zdaje się, iżby wołów z téj rassy z korzyścią można używać do pociągu; *najprzód*, ponieważ ile sądzić można, rassa ta ma muszkuły i więzy nader mocne; *powtóre*, że właściwy jéj garb na karku, chroniłby kość kłębową od uszkodzenia jarzmem.

Dymniki w stajniach.

Powszechnie jest znaném, jak wiele się przyczynia do zdrowia zwierząt domowych, czyste powietrze w stajniach; które jedynie za pomocą stosownych dymników osiągnąć można. Doświadczenie przekonywa, że nie tyle odpowiadają tu celowi dymniki prostopadłe, w kształcie kominów wyprowadzone, jak boczne, czyli w ścianach dawane. Lecz i tych kształt, i miejsce nie jest obojętne. Zwykle dają się nieco wyżéj nad połowę wysokości ściany; na $\frac{1}{4}$ łokcia w kwadrat, mające otwory wewnętrzne i zewnętrzne jednego wymiaru: — takie dymniki, niedokładnie powietrze oczyszczają. Para i powietrze rozpościerają się w przestrzeni, podług innych praw aniżeli np. woda. Wzbijają się one w górę, a dopiéro gdy tu znajdą zawadę, na strony się rozlewają. Dla tego:

1. Dymniki dawać potrzeba wścianach, przy samym suficie.

2. Wewnętrzny otwór powinien być znacznie mniéjszy od zewnętrznego. Jeżeli piérwszy trzyma 6—8 cali — kwa. drugi miéć powinien 12 do 16 cali. Dymniki takie podobne są do lejka czworobocznego.

3. Powinny być gęsto dawane i zrobione z desek, aby para ścian nieuszkadzała; nakoniec:

4. Każdy wewnętrzny otwór zaopatrzony zasuwą, lub okienniczką na zawiasach.

Literatura Rolnicza

Nakładem S. Orgelbranda, Księgarza przy ulicy Miodowéj Nr 496, wyszło dzieło pod tytułem: *Rady dla początkujących w praktyce gospodarskiéj*, przez Karola Kurka. Obejmuje ono następujące główniejsze przedmioty: Jaką młody agronom rozpocząć ma praktykę, o administracyi gospodarskiéj, obowiązki pisarza prowentu, o sprzedaży wódki i piwa, o przyjmowaniu szynkarzy. Dobieranie wódki na szynki na dozór propinacyi, sprzedaż ryczałtowa trunków, kupno zboża, uwagi co do kupna inwentarza, dozór inwentarza użytkowego. Dozór gorzelni i browarów, dozór i kontrolla magazynu, małe ułatwienie z rzemieślnikami, wydział gospodarski, ekonom, robocizna sprzężajna, robocizna piesza. Obejście się z robotnikami i służącemi dworskiemi, przyjmowanie czeladzi, przegląd narzędzi, o porządku w zatrudnieniach, o kontrolli stodoły, wydział ogólnego zarządu. Rada dla początkującego rządcy o ulepszeniu administracyi gospodarstwa, o opiece włościan, o exekucyi dominialnéj, o sessjach ekonomicznych, o wynagrodzeniach i szkodliwości niezgód. — Autor powyższego dzieła znany już publiczności z uwag nad gorzelnictwem i piwowarstwem w Technologii Professora Bełzy zamieszczonych, oparty na długoletniéj praktyce gospodarskiéj, zebrawszy wszystkie spostrzeżenia gospodarskie zastósowane do kraju, wzory do rozmaitych kontraktów i t. p. w żadném dotąd krajowém piśmie nie ogłoszone; wydał je na widok publiczny, jeżeli początko-

wy dzierżawca Szneja, lubo nie zastósowany do okoliczności miejscowych, tak dobre u nas znalazł przyjęcie; śmiało twierdzić można, że dzieło p. Kurka uważać należy za utwor tego rodzaju, który w ręku każdego gospodarza znajdować się powinien.

Cena złotych 6 gr. 20.

Nabyć można to dzieło i w Kantorze głównym Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

Rozmaitości.

Odpowiedź W. Daszkiewiczowi w przedmiocie metody W. Szpakowskiego, wyrabiania cukru burakowego.

Objaśnienie rzeczy. Znana jest czytelnikom Tygodnika zasługa W. Szpakowskiego, w upowszechnianiu wyrabiania cukru z buraków, sposobem domowym, przez niego wynalezionym. Jak *zawsze i wszędzie*, prawdziwa zasługa znajduje przeciwników, tak téż i położona w kraju przez W. Szpakowskiego, nie czyni wyjątku z tego ogólnego prawidła. I on znalazł przeciwników, a mianowicie w osobie *Kryształu Melassowicza*. Zarzuty jakie mu wymieniony Kr. Mel. czyni i trafne w téj mierze uwagi Szanownego Redaktora Tygodnika Petersburgskiego, zamieszczone zostały w Nrze 40 str. 332 Tygod. Rol. z r. zeszłego.— Póżniéj pan Kry. Melassowicz, wystąpił powtórnie z zarzutami przeciw W. Szpakowskiemu; przecież, nie już pod przybraną, lecz pod własną nazwą.

Na te więc zarzuty, odpowiada W. Daszkiewiczowi, W. Wincenty *Bukar* Obywatel Gubernii Podolskiéj :— Red.

A więc Kryształ Melassowicz odkrywa się światu, już nie pod przybraném nazwiskiem, ale pod własném, jest nim pan Antoni Korybut *Daszkiewicz.* — Pozwoli mi przeto kategorycznie na cały jego artykuł odpowiedzieć.

Wrażenie prawdy tak matematycznéj, jaką każdy czytający znajduje w artykule czci godnego Redaktora Tygod. Petersburgskiego w Nr 69, już powinno było raz na zawsze koniec połóżyć téj wojnie cukrowéj — ale tak nie jest. — Mamy rozmaite pisma peryodyczne zagraniczne pod ręką; czytamy o rozmaitych wynalazkach, nigdzie jednak, żaden współ zawodnik tak zaciętéj wojny nie wypowiedział współpracującemu w jednym zawodzie, jak p. Daszkiewicz. *Czy nie jest to czasem zazdrość rzemiosła?* A więc w takim razie, pozwoli mi p. Daszkiewicz powiedzieć: iż najprzyzwoitszą i najgodniejszą bronią, jest milczenie p. Szpakowskiego.

Pan Das. co w swoim artykule umieszcza rozmaite *cytacye rymowe i przysłowia łacińskie*, źle zapewne rozumie to stare przysłowie: *qui tacet consuitire videtur* i w duchu tego przysłowia posądza p. Szpakowskiego: *iż od uczniów swoich wymagał tajemnicy w odkryciu udzielonéj im metody.* — Zdaje mi się przynajmniéj, iż jestem człowiek godzien wiary i powtórnie oświadczam: że tak nie jest. Nadto, tegoroczni z naszych stron uczniowie, których było kilkunastu, niech powiedzą: *czy p. Szpakowski wymagał od nich słowa honoru iż nikomu odkrywać nie będą udzielonéj im metody?*

Przyjechali do tego szanownego obywatela, z uprzedzoną o nim opinią, bom według najmocniejszego przekonania, sławę jego po całym Podolu, stepowym Wołyniu i Ukrainie ogłaszał. Wyjechali zaś od niego, przejęci *czcią i wdzięcznością* dla p. Szpakowskiego. — Ten godny obywatel, widzi być siebie wyższym nad

wszystkie posądzania, zarzuty; więc milczeniem zbija pociski, i taka broń jest bardzo skuteczna. Lecz pan Daszkiewicz inaczéj to uważa, gdy sam o sobie powiada: „*zdumiony milczeniem, puściłem wodze memu nieukontentowaniu.*“— Na co się było do tego przyznawać?

Pytam się p. Daszkiewicza, czyli te dwie trafne prawdy naszego szanownego wydawcy Tygodnika Petersburgskiego, nie trafiają jeszcze do przekonania Jego?

1. Iż pan niemiałbyś przyjemności *rzucania bezpłatnie* oświaty cukrowéj na Żmudź i Litwę, gdyby p. Szpakowski, korzystając z dobrego usposobienia Rządu naszego, protegującego przemysł i nowe wynalazki, wyrobił sobie u Rządu wyłączny na swoją metodę przywiléj?

2. Że summa, jaką p. Szpakowski, jako zwrot kosztów i nakładów od uczniów żąda, jest tak mała, iż na uwagę bynajmniéj nie zasługuje.

Co do piérwszego: Któż miał do tego większe od pana Szpakowskiego prawo? Kto piérwszy w kraju naszym zapowiedział metodę domowego wyrabiania cukru, jeżeli nie p. Szpakowski?

On to, bezprzykładną wytrwałością i poświęceniem, wykrył metodę, prostą, łatwą, każdemu przystępną. On, z godną uwielbienia otwartością udziela jéj swym rodakom. Podług niéj założyłem u siebie cukrownię i wyrabiam 4 do 5,000 (a) korcy buraków w ciągu kilku miesięcy, i niemamże Mu być wdzięcznym? — To uczucie dzielą zapewne zemną wszyscy uczniowie tego Męża.

Metoda metodzie nierówna. — I w Galicyi wyrabiają cukier na małych fabrykach, i nazywają je *fabrykami domowemi.* Ale jedna fabryka domowa na większą skalę jaka się u mnie najpiérwéj podług metody p. Szpakowskiego zjawiła, (a na rok następny u kilku uczniów p. Szpakowskiego założoną zostanie,) więcéj wyda cukru, jak wszystkie galicyjskie fabryczki domowe. Jest to prawdziwie gienialna metoda. Szczególniéj za to należy się słusznie p. Szpakowskiemu pomnik wdzięczności od rodaków, *że uczniów swoich nie trzyma w obrębach jednéj skali*, ale wszystkich zachęca do powiększania fabryk; zawsze przecież w granicach metody i prawideł domowego wyrabiania, podając nam do tego ułatwiające środki, tak w nakładach, jako i w postępowaniu.

Co do drugiego punktu, rozwodzić się nie myślę; byłoby to powtarzaniem tego, com napisał w 69 Nr Tygod. Peters. — Zaręczyć tylko mogę p. Dasz. iż nikt z nas nie zbankrutował, chociaż między tegorocznemi uczniami było kilku mniéj bogatych; i że wszelkie Jego zarzuty nie zachwieją naszego szacunku i wdzięczności dla rodaka, który honor nam wszystkim robi.

Dnia 20 Grudnia 1840 r.

Obywatel Gubernii Podolskiéj,
Wincenty Bukar.

Przy téj sposobności, Redakcya ma sobie za miły obowiązek oświadczyć: iż takowe uczucie względem szanownego W. Szpakowskiego, dzielą osoby z Król. Polskiego, które przy końcu r. zeszłego były obecne wykładaniu nauki praktycznéj, o któréj mowa. — Bliższe szczegóły ich pobytu u W. Szpakowskiego, może późniéj publiczności udzielone zostaną — Red.

O tuczeniu i wędzeniu gęsi w Pomeranii.

Sławne są półgęski pomerańskie. Przyrządzają się one tym sposobem: zwyczajne, zaraz po Ś. Michale (lecz można i późniéj), największe młode gęsi, tuczą się szrótem jęczmiennym i tłuczoną rzepą, przez 4 tygodnie; poczém za-

---

(a) Czyli 8 do 10,000 cent. Przyjmuję na najmniejszą po $3\frac{1}{2}$ proc. cukru; a funt cukru po 1 zł.; tedy 24 do 25,000 zł. dochodu surowego. — Red.

bijają się i przez 3—4 tygodni zwyczajnym sposobem peklują. Teraz posypują się otrębami pszennemi; o tyle, o ile ich na siebie przyjąć mogą, i zawieszają w kominie. Po 8 dniach, biorą się z komina i w miejscu przewiewném przez 3 dni zawieszają; poczém oczyszczają się z otrąb i w miejscu chłodném i suchém przechowują. Dobre wędzenie gęsi od tego zależy: *najprzód* aby wysoko w kominie zawieszone zostały; inaczéj ulotniana para z potraw udziela im smak mniéj więcéj przykry; a zbyteczne ciepło rozpuszcza i oddala z nich tłustość; *powtóre*: aby komin był obszerny, i ile podobna ciągle umiarkowanie dymem napełniony.

Przyspieszenie wyrobu masła.

Często się zdarza, iż śmietana potrzebuje do zbicia się na masło, niemal raz jeszcze tyle czasu co zwyczajnie. W tym razie dosyć jest dodać do niéj nieco czerwonych łupinek cebuli: masło w krótce się zrobi, bez najmniejszego smaku lub zapachu cebuli.

Sposób by się krowy we dnie cieliły.

Liczne doświadczenia przekonały, że krowy, przed ocieleniem zajałowione, a po raz ostatni *późno w wieczór dojone*, najniezawodniéj we dnie się cielą. Mała ta na pozór okoliczność, jest dla gospodarza nader ważną. Często bowiem powstają ztąd pożary, gdy troskliwa o krowy gospodyni, z latarnią (a czasem z gołą świecą, do słupa przyczepioną), czeka na ocielenie, lub udziela pomoc słabéj po ocieleniu. — Dla tego, warto by wymienione doświadczenie sprawdzić; a tém bardziéj, iż właściwie żadnego nie wymaga mozołu, ani zachodów.

Ogrodnictwo w Erlangen. Handel chrzanem.

W okolicy Erlangen w król. Westw. ogrodnictwo doszło może najwyższego stopnia, do jakiego jest zdolném się podnieść. W r. upłynionym, niektóre wsie zebrały przeszło po 12,000 zł. jedynie za wiśnie. Są wsie, które niemal całe pola w sady zamieniły i hodują w największéj części młode drzewka na handel. Rozchodzą się one nie tylko po całych Niemczech, ale nadto i za granicę; a mianowicie do Petersburga, a nawet do Odessy. — O półtory mili od Erlangen mieszka gospodarz, który na całém dość obszerném swém polu, nic więcéj nie uprawia jak *chrzan*. Ma on główny onegóż skład w Hamburgu, zkąd hurtowo go wyséła do Hollandyi, Anglii i Rossyi. — Wiele jeszcze innych produktów, które indziéj albo są mało cenione, lub nawet nie znane, zajmuje tu tysiące rąk, a znaczne summy do kraju sprowadza.

Przykład godny zaiste naśladowania! „*Lecz to tylko w Niemczech, ale nie indziéj może mieć miejsce*,“ słyszę mówiących. Prawda: bo tam pracują, starają się, przemyślywają nad odbytem płodów; a *indziéj*: biadują na ciężkie czasy!

Chleb maślanką zarobiony.

W Saksonii, biorą do zakiszenia chleba, zamiast wiadomego kwasu, *maślankę*. Chleb, tym sposobem zakiszony, nie tylko ma być znacznie bielszy od zwyczajnego, ale nadto, smaczniejszy i pożywniejszy. Wszakże nie ma w tym nic dziwnego, komu wiadomo, że wszystkich soków roślinnych pożywnych, stanowiącą częścią, jest kwas mleczny; a że maślanka zawiéra w sobie *kwas* i pewną ilość części mlecznych, przeto rzecz naturalna, iż chleb nią zaprawiony, smacznym i pożywnym być może.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.